NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 11 | Wąbrzeźno, dnia 14 marca 1936 r. | Rok 17

Trzecia Niedziela Postu

EWANGELJA

św. Łukasza rozdz. 11, wiersz 14 — 28

Onego czasu wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucał czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A on, widząc myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan jest rozdielon przeciw sobie, jakoż się stoi królestwo jego? Gdyż powiadacie, iż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was Królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. A jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go: odejmie wszystką kroń jego, w której ufał i łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest, a kto nie zgromadza ze Mną, ten rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, a nie znalazłszy, mówi: Wrócę do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszy od siebie a wszedłszy mieszkają tam, i stawają pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niśli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił. i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go, pełniąc je.



Pan Jezus wyrzuca czarta

Modlitwa

Prosimy Cię, wszechmocny Boże! spojrzyj na życzenia pokornych i wyciągnij prawicę majestatu Swego na naszą obronę, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i t. d.

Zapomniany O. Bernard z Wąbrzeźna i klasztor benedyktyński w Lubiniu

2 czerwca br. upływa 333 lat od chwili, kiedy w klasztorze O. O. Benedyktynów w Lubiniu Pozn. umarł świątobliwy sługa boży, kapłan zakonnik O. Bernad, pochodzący z Wąbrzeźna, miasta naszego. Nie długo żył na ziemi, bo niespełna 29 lat, w zakonie zaledwie 5 lat, a jednak był to wielki Święty, który potrafił w krótkim czasie wspiąć się na tak wysoki szczebel doskonałości, że budził najgłębszy podziw u wszystkich, co mieli szczęście patrzeć na jego życie lub o niem słyszeć. Gdziekolwiek był, czy w domu rodzicielskim, czy



w szkole miejscowej, czy u O. O. Jezuitów w Poznaniu, czy wreszcie w klasztorze w Lubiniu, wszędzie szedł drogą sprawiedliwych, a unikając najmniejszego pozoru grzechu, jasno pokazywał, że Bóg przeznaczył go do wyższych rzeczy. Nie było cnoty, w której nie ćwiczył się i której nie zdobył sobie O. Bernard. Szczególnie rozmiłował się w pokorze, posłuszeństwie, czystości, skromności, cierpliwości, umartwieniu się i miłosierdziu, w cnotach któremi najwięksi Święci się odznaczali.

Rzecz zrozumiała, że w posiadaniu tych podstawowych cnót mógł zupełnie zapomnieć o sobie, a Boga kochać nadewszystko i bliźniego nawet więcej niż siebie samego. Chcąc streścić jego życie w kilku słowach można o nim powiedzieć, że poprostu katował ciało swoje, a duszę w najdoskonalszy sposób uświęcał i coraz więcej do Boga się zbliżał.

O. Bernard nie napisał żadnych ksiąg naukowych, nie zostawił takich wiekopomnych dzieł, które głosiłyby potęgę jego umysłu i siłę jego woli, jednak odnajdujemy w jego życiu wyraźne ślady jego niezwykłej mądrości i bohaterskiego czynu, kiedy umiał „ukrzyżować ciało swoje wraz z jego pożądliwościami", oddać się całkowicie i niepodzielnie Bogu i wysłużyć sobie najpiękniejszą koronę niebieską. Cicho i mało znany przeszedł przed oczyma tego świata, którego nienawidził. Pod troskliwą opieką znakomitych przełożonych rozwijało się jego życie duchowne jak różnobarwny kwiat ukryty w ogrodzie Bożym dostrzegalny tylko Bogu i tym, co mają ducha Bożego.

Dopiero, gdy przeczysta dusza jego uleciała w objęcia Pana, stał się głośnym. Wiadomość o jego świętości wydostała się poza mury klasztoru, dowiedziano się o cudach, które już za życia znakiem krzyża św. czynił, o jego błogosławionej śmierci, o jego anielskich cnotach, któremi całemu klasztorowi przyświecał. Wierni wszystkich stanów zbierali się przy jego grobie, do niego się modlili i uprosili sobie za jego przyczyną cudowną pomoc w najrozmaitszych potrzebach. Świeccy i duchowni poczęli go czcić jako Świętego. Utrzymało się kilka dokumentów, w których są zapisane zeznania tych, co O. Bernardowi zawdzięczają wysłuchanie swej modlitwy.

Tak było aż do roku 1834, kiedy umarł ostatni Opat i rząd pruski zamknął klasztor. Zapanowała wtedy grobowa cisza w klasztorze lubińskim, i gdy już nie było tam O. O. Benedyktynów, powoli zapominano o O. Bernardzie. Gorliwe starania o jego beatyfikację, rozpoczęte w roku 1639 przez O. Zimowicza przeora i O. Szembeka Jezuitę z Torunia nie udały się. Mozolnie zebrane akta z świadectwami o życiu i cnotach O. Bernarda zaginęły. 19 listopada br. przypada stuletnia rocznica, kiedy Prusacy zrabowali ofiary w kwocie 2.000 talarów, przeznaczone na przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego. Odtąd nabożeństwo do O. Bernarda stygło. Dziś ludzie obojętnie przechodzą koło jego grobu, nie wiedząc, jak drogi skarb w nim się mieści.

Widocznie Bóg tak zawyrokował, że zachował całą tę sprawę na późniejsze czasy. U schyłku 18 wieku kiedy w Lubiniu stawiano czcigodnemu O. Bernardowi nowy pomnik, było takie mniemanie między wiernymi, że następne pokolenie będzie oglądało wielkie rzeczy i będzie świadkiem tak świetnego nabożeństwa, jakiego dotąd nie widziano, gdy ciało sługi Bożego zostanie wyniesione na ołtarz. Czy nie wyczuwamy z tych słów, że nadszedł już czas, aby sprawę O. Bernarda wyprowadzić na jaw i nią na nowo zainteresować szerokie masy społeczeństwa polskiego? Jesteśmy wolni od zaborcy, który tępił nabożeństwo do O. Bernarda, i możemy swobodnie do niego się modlić. Dlatego odnówmy nabożeństwo, które nasi ojcowie do niego mieli. Prośmy Boga, aby nowemi cudami wsławił wiernego sługę Swego, dopuścił go do godności ołtarzy kościołów naszych i dał nam w nim nowego rodaka pośrednika w niebie, który w dodatku jest naszym ziomkiem.

Oczywiście nabożeństwo do O. Bernarda może być tylko ściśle prywatne, bo trzeba odczekać, aż Stolica Apostolska na publiczny kult pozwoli. Tymczasem każdy dla siebie okazujmy mu swoją cześć i miłość, odwiedzajmy jego grób w Lubiniu, do tamtąd skierujmy nasze pielgrzymki, tam się módlmy i składajmy ofiary na odbudowanie klasztoru, który ma stanąć pod jego wezwaniem. Stary klasztor został przez Prusaków zburzony, trzeba wznieść nowy gmach, odpowiedni do potrzeb i zadania zakonu św. Benedykta. W Lubiniu są już polscy O. O. Benedyktyni, ale dla braku ubikacyj i niemożliwości przyjmowania większej liczby Ojców i Braci nie mają własnego opactwa. Dopomóżmy im do jak najrychlejszego uniezależnienia się od opactwa czeskiego, któremu obecnie podlegają. Ofiary można posyłać na P. K. O. nr. 206-129 pod adresem: Klasztor O. O. Benedyktynów — Lubiń Pozn.

Od 31 maja do 2 czerwca włącznie odbędzie się w kościele klasztornym w Lubiniu triduum do Ducha św., w czasie którego wierni razem z Ojcami będą prosili Boga o łaskę zaliczenia Ojca Bernarda przez Namiestnika Chrystusowego w poczet Świętych. Należy się spodziewać, że liczne pielgrzymki wyruszą na te dni modlitwy do Lubinia. Ojcowie Benedyktyni serdecznie zapraszają.

(—) Ks. Krysiński
Oblat św. Benedykta.

Z CYKLU OBYCZAJÓW POLSKICH

Wielki post za czasów przodków naszych

W dzisiejszych czasach powojennego zepsucia się obyczajów, mało kto stosuje się ściśle do przepisów postnych, uświęconych wielowiekową tradycją Kościoła. Za dawnych czasów jednak ojcowe nasi z wielką gorliwością przestrzegali w Wielkim Poście praktyk religijnych, co było zawsze piękną cechą narodu polskiego, przejawiającą się zarówno po magnackich pałacach i szlacheckich dworach jak i po ubogich chatach wieśniaczych całej polskiej krainy.

Ciekawa rzecz, że wiele obrzędów wielkopostnych jest niezwykle zręcznem zespoleniem dwóch przeciwnych sobie nastrojów, a więc zapału do pokuty i zarazem radości życia, serce przepełniającej. Polak bowiem był zawsze natury wesołej, a uśmiech wiosennego słońca sprzyjał w tym czasie wesołości.

Mimo wszystko jednak Wielki Post obchodzono u nas surowiej, niż w innych katolickich krajach Europy. Gorące serce polskie, nie zadawalniając się ramami nakazu religijnego, dobrowolnie i ochoczo większe czyniło z siebie ofiary. Naprzykład przez cały Wielki Post nikt mięsa nie jadał, a w niektóre dnie wstrzymywano się nawet od nabiału, suszono i biczowano się.

Gdy już zbliżał się Wielki Tydzień zwiększano jeszcze tę surowość, gdyż wstrzymywano się nawet od pokarmów ciepłych i gotowanych. W pewne dnie potrawy kraszono tylko oliwą i olejem, a polewka z gotowanego piwa z korzeniami, oraz grzanki z olejem, były ulubionem postnem daniem. Ponieważ podstawę postu stanowiły ryby, przeto hodowano je w licznych stawach przy dworach, klasztorach i miasteczkach.

Milkły też w okresie Wielkiego Postu światowe i wesołe pieśni, ustępując miejsca pobożnym. Kobiety odkładały jaskrawe suknie — przybierając się ciemno i skromnie. Nie rzadko zdarzało się widzieć, jak bogaty magnat albo zakuty w stal rycerz, przed którym drżeli wrogowie, kajał się leżąc krzyżem w kościele i pościł o chlebie i wodzie nieraz kilka dni z rzędu.

Już za Zygmunta Augusta nastąpiło duże rozluźnienie postów, a pod koniec pierwszej Rzeczypospolitej mało kto, trzymał się ściśle starej tradycji kościelnej. To rozluźnienie obyczajów stało się jedną z przyczyn upadku Ojczyzny.



Zdjęcie z Krzyża

Męka Pańska w poezji średniowiecznej

W epoce średniowiecza uznawano jedynie język łaciński jako jedynie godny używania przez ludzi wykształconych, zaś mowa ojczysta pozostawała w pogardzie, jako twarda w dźwiękach, nie dość gładka i kunsztowna. W Kościele rzymsko-katolickim zwłaszcza, łacina panowała wszechwładnie.

Lud jednak, który stanowi przecież podporę Kościoła, nie wiedział co do niego kapłani mówili, zasłuchany z początku w tajemnicze dźwięki i zapatrzony w świetne uroczystości kościelne. Ale gdy dowiedział się, co głosi nowa wiara i gdy sam w nią uwierzył, zapragnął własnym językiem prawdy jej wypowiedzieć, własnym językiem wyrazić swe uczucia i prośby do Boga. Ponieważ zaś do bogów swych dawnych pieśni śpiewał, więc i nowego Boga w pieśniach chciał ten lud czcić, tembardziej, że pieśni takie słyszał też w łacińskim śpiewane języku.

I tak narodziła się polska średniowieczna poezja religijna. Aby jednak nie zginąć prędko, musiała ta poezja zostać przez kogoś spisaną, co nie było rzeczą łatwą, ponieważ pisać umieli przeważnie tylko słudzy Kościoła. Z początku więc jedynie księża tworzyli wiersze do pieśni, później poczęto wydawać całe ich zbiorki, jak n, p. „Starożytne pieśni postne“ z początku XVII wieku.

Pieśni postne, opisujące Mękę Pańską, były też najliczniejszym działem w średniowiecznej poezji religijnej. Przebijała się w tych pieśniach żarliwa religijność, gorąca wiara, praw-

dziwe przejęcie się cierpieniami Chrystusa i wdzięczność za Jego poświęcenie się dla ludzkości, chociaż cała ta uczucowość była z początku bardzo prymitywnie wyrażona.

Jednakże pieśni późniejsze, literacko już wyżej stojące, nigdy nie będą miały dla nas większego znaczenia od pieśni średniowiecznej, która nam przedstawia dusze ludzi dawnych wieków, tak mało jeszcze znanych, a przedewszystkiem są to pierwsze pieśni w polskim pisane języku, które dały początek późniejszej twórczości Reja i Kochanowskiego.



W Warszawie odbył się zjazd redaktorów prasy katolickiej

W PIĘTNASTOLECIE PLEBISCYTU

Krótko przed wojną zdawało się że po tak długich dziesiątkach lat wytężonej, pracy germanizacyjnej, zaginie na G. Śląsku ślad polskości, zaginie ślad polskiej mowy, tradycyj i obyczajów, że nic prócz głuchego i rozpacznego nie pozostanie wspomniemania.

Jednakże zawód spotkał wszystkich tych, którzy wierzyli w **całkowite zwycięstwo niemczyzny na Śląsku.** Cichy, spokojny, lecz twardy w swym uporze, **w kamiennej mocy wytrwania** — przetrzymał Ślązak Czechów, przetrzymał Austrjaków, przetrzymał też Prusaków i w dniu 20 marca 1921 r. **doczekał się upragnionego wyzwolenia.**

Tego dnia bowiem w myśl postanowień Traktatu Wersalskiego, odbył się na G. Śląsku plebiscyt. Choć przez cały poprzedzający okres, obok wojsk koalicyjnych urzędował nadal **pruski** „schutzmann" i pruska administracja, choć szalał tam **niebywały ucisk i terror,** stosowany przez liczne bojówki i organizacje antypolskie — **przetrzymał i to pasmo udręczeń śląski górnik, śląski robotnik i śląski chłop** — W dniu głosowania, mającym zadecydować o przynależności państwowej G. Śląska — **462 gminy śląskie opowiedziały się za Polską,** a tylko — 94 gminy za Niemcami.

Plebiscyt marcowy nie zakończył jednak **okresu walk o wolność ludu śląskiego.** Wprawdzie mimo ucisku i terroru, mimo najcięższych przeszkód — **większość mieszkańców Górnego Śląska oświadczyła się za Polską,** to jednak potężne czynniki międzynarodowe przygotowywały **krzywdzący podział terenu,** a Niemcy dążyli do **akcji zbrojnej.** Wtedy lud górnośląski **po raz trzeci chwycił za broń** rozumiejąc, iż tylko **za cenę krwi odzyska wolność i Ojczyznę.**

Od tych pamiętnych chwil minęło już piętnaście lat. Przez ten czas dokonało się **ostatecznie zjednoczenie** się G. Śląska z Macierzą, Chłop polski robotnik i górnik, mieszkaniec wsi lub miasta serdecznym węzłem złączył się z Polską, która dlań matką prawdziwą się stała.

Piętnaście lat pokoju z Rosją

W rocznicę podpisania traktatu w Rydze z dnia 18 marca 1921 r.

Piętnaście lat już mija od chwili, kiedy wczesnym rankiem dnia 19 marca 1921 r. gazety polskie, przyniosły następującą wiadomość:

„Dnia 18 marca o godz. 9,30 wiecz. podpisany został w Rydze pokój pomiędzy Polską i Rosją sowiecką. Znaczne obszary ziemi łączą się z Polską. W najbliższej przyszłości Polska zawrze traktat handlowy z Rosją. Rosja zapłaci nam 30 miljonów rubli w złocie."

Wiadomość ta wywarła nietylko w Polsce, **ale i w całym świecie olbrzymie wrażenie** i nie pozostała **też bez wpływu na głosowanie na Górnym Śląsku.** Wrogowie Polski powitali tę wieść z przygnębieniem, przyjaciele nasi z wielką radości. Zawarcie pokoju z Rosją dało bowiem Polsce **możność odetchnięcia nareszcie swobodnie, możność pracy nad odbudową wewnętrzną i podniesieniem kraju z chaosu gospodarczego.**

Wspominając o szczegółach traktatu ryskiego, zaznaczyć przedewszystkiem trzeba, że jego zasadniczą cechą był kompromis, przekreślający wiekowy spór polsko — rosyjski. Polska zrzekła się swych **pretensyj do granic** z 1772 r., nie odzyskała nawet **granic drugiego rozbioru,** ale zato Rosja ustąpiła ze swych roszczeń na zachód od linji traktatu ryskiego i dała nam **wolną rękę w sprawie Wilna.**

Traktat zawierał dalej **wzajemne zrzeczenie się odszkodowań wojennych,** pewne zobowiązania finansowe i przyrzeczenie Rosji **zwrócenia Polsce** zbiorów artystycznych, naukowych i **historycznych,** wywiezionych przez władze zaborcze w okresie niewoli 1795 — 1915, oraz **mienia kulturalnego i przemysłowego,** wywiezionego do Rosji w czasie wojny światowej.

Realizacja tego traktatu napotykała na duże trudności. **Rosja nie wywiązała się ze wszystkich warunków traktatu, mimo to stosunki z tem państwem rozwijały się nadal pokojowo, aż doszło do dzisiejszego poważnego zbliżenia polsko — rosyjskiego.**